Nr. 225 Środa 1 października 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1254.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Jeszcze jeden projekt.

Po niedawnem ogłoszeniu projektu endeckiego sejmowej reformy wyborczej, projektu, którego się potem autorowie częściowo wyparli, czytamy w gazetach o nowym projekcie, wymyślonym przez „Klub centrum“ (klerykalno szlachecki). Wedle tego projektu miałby sejm skład następujący: (cyfry w nawiasach podają liczby projektu dra Bobrzyńskiego).

	posłów	w tem ruskich
Wiryliści	13 (13)	4 (4)
Wielka własność	44 (45)	— (1)
Kurya miejska	47 (44)	6 (5)
Kurya powszechna	12 (12)	2 (3)
Izby handlowe	3 (5)	— (—)
Kurya wiejska	99 (99)	45 (45)
	218	57
		to jest 26·1%

Na pierwszy rzut oka cyfry „centrowe“ prawie nie różnią się od cyfr p. Bobrzyńskiego i słusznie powinien się kraj zapytać, dlaczego rozbito sejm, skoro nic lepszego na miejsce reformy planowanej w dawnym sejmie nie umiano zaproponować.

Projekt „centrum“ jest lepszy od projektu dawnego, przez to, że opuszcza pluralność na wsi. Lepszy jest przez to, że nie opiera się przy t. zw. „kuryi powszechnej“ lecz gotów zgodzić się na „kuryę robotniczą“, co prawda z 12 tylko mandatami, co wygląda ciągle na kpiny ze zdrowego rozsądku.

Najzabawniejszem jest, że projekt chce wprowadzić „proporcyonalne“ wybory na wsi i w mieście, raz dlatego, aby obronić Polaków „narodowo“, a drugi raz dlatego, żeby w zachodniej Galicyi oszukać polskich chłopów na rzecz konserwatystów. „Proporcyonalność“ ta robi bardzo zabawne wrażenie, bo w życiu będzie całkiem inaczej wyglądała, niż planują na cierpliwym papierze pp. Kasznica i Stroński.

Rusinom daje projekt „centrum“ mniej od projektu p. Bobrzyńskiego i dlatego przypuszczamy, że panowie z „centrum“ dadzą się ze sobą potargować.

Że układ okręgów, czyli t. zw. „geometrya“ wyborcza, jest tak pomyślaną, aby kandydatom z „centrum“ było najwygodniej kandydować, to jest już taka ludzka słabość autorów projektu.

Oprócz ostrza przeciwko klasie robotniczej ma projekt silne akcenty nieufności i strachu wobec całej masy żydowskiej w miastach. Czy jednak bardzo sprytne — nawet za sprytne! — przepisy projektu potrafią w praktyce zaszkodzić wpływowi wyborców żydowskich na wybór posłów, wydaje się nam wątpliwem. Projekt zostawia w Krakowie i Lwowie dawne wybory z list, t. zn. na kilku naraz posłów, na czem właśnie p. Stroński tak źle wyszedł w Krakowie.

Po pierwszem przeczytaniu tego projektu będzie miał b. namiestnik p. dr Bobrzyński wielką satysfakcyę... Najzaciętsi jego wrogowie nie wymyślili właśnie nic nowego, lecz wzięli jego projekt za podstawę swojego! Jakże nierozumnymi byli pp. podolacy i centrowcy, obalając b. namiestnika, który pragnął tylko ich dobra...

Projekt „centrum“ pozostanie tak długo papierowym dokumentem, dopóki nie zgodzą się nań inne polskie partye w sejmie i dopóki nie uznają go Rusini za podstawę rokowań z Polakami. A do tego jeszcze dość daleko, bo nienawistna walka klerykałów rozbiła polskie społeczeństwo bardzo gruntownie. Dlatego poczekamy z omówieniem szczegółów, aż do czasu, kiedy opłaci się wogóle o tym projekcie pisać, jako o akcie politycznym.

Nadużywanie mandatów.

W roczniku finansowym „Kompas“ na r. 1914 ukazał się spis dyrektorów i członków rad zawiadowczych (Verwaltungsratów) towarzystw akcyjnych w Austryi. W spisie tym figuruje znaczna liczba polityków galicyjskich, piastujących albo mandaty poselskie, albo będących członkami Izby panów. Wiadomą jest rzeczą, jak ściśle zachodzą stosunki między rządem, a bankami i towarzystwami akcyjnemi, toteż udział w nich czynnych polityków jest wprost nadużywaniem mandatu dla wzbogacenia się, bo posady te nie są naturalnie honorowe, przeciwnie — przynoszą pokaźne dochody.

Dla ilustracyi, jak socyalni demokraci zapatrują się na zajmowanie stanowisk „Verwaltungsratów“, może posłużyć wypadek z ostatnich dni: W budowie kolei elektrycznej Wiedeń—Preszburg ma też udział Austrya Dolna, która do rady zawiadowczej wysyła 4 delegatów. Na jednego z tych delegatów zaproponował Wydział krajowy posła towarzysza Seitza, który stanowisko przyjął pod warunkiem, że nie będzie z niem połączone żadne wynagrodzenie. Tak postępują socyaliści, zaś politycy burżuazyjni wcale się nie krępują, gdy nadarza się sposobność zarobku.

Oto spis najważniejszych osobistości z wymienieniem towarzystw, w których mają posady „Verwaltungsratów“:

UPTON SINCLAIR.

EMIL POSZUKUJĄCY.

Powieść.

2

(Ciąg dalszy).

Kraj wolności! Za ten kraj armie bohaterów krew przelewały, a marzenia ich ziściły się w urządzeniach, które były niemal tak święte, jak biblia. Emil uczył się pieśni, które opiewały te czyny, przysłuchiwał się mowom na ten temat. Każdego 4 go lipca, odkąd pamiętał, jeździł do miasta, aby wysłuchać takiej mowy i nigdy nie wstydził się łez, które mu przytem do oczu napływały.

Widział przecież zwilżone oczy letników, kiedy stary ojciec w ciche letnie wieczory otwierał przed nimi tajnie swej duszy. — Mateusz Prescott odbył kampanię wojenną. Z pułkiem „17. Pensylwania“ przemaszerował z Pull Run do Gold Harbor i trzykrotnie był ranny, a w pamięci jego żyło wspomnienie wielkich czynów, doniosłych przeżyć. W słowach jego ożywały postaci bohaterskie — o dalekich marszach opowiadał, o ciężko zdobywanych zwycięstwach, niewoli, chorobie i zwątpieniu, o godzinach przerażenia i zwycięstwa, o krwi i okropności, o płomieniach i dymach, o przedartych chorągwiach. Wymieniał imiona, które znajdywały oddźwięk w głębi serc, nazwiska mężów, którzy życie swe poświęcili wolności, którzy własnemi ciałami drogę do niej uścielili. Czyny swe zostawili swym dzieciom, jako wspaniałą spuściznę — i to jest to właśnie, co Amerykanina napełnia dumą. I tem wspomnieniem gotów być musi do czynu, działać tak, jak owi bohaterowie, cierpieć tak, jak oni, jeśli los tak zarządzi. To były rzeczy, które wypełniały myśli Emila. Prócz tego miał tylko farmę z jej codziennem zajęciem, robotami — no i obraz natury tych gór dzikich — dzień i noc — zimę i lato.

Posiadał kilka książek. Jedną z nich umiał prawie na pamięć; była to księga przygód rozbitka na samotnej wyspie, który krok za krokiem dąży do swego celu. Od niego uczył się Emil, jak wypełniać życie uczciwą pracą i że w robieniu użytecznych rzeczy tkwi także pewna poza romantyczności.

Miał też Emil książkę, której treścią było opowiadanie wędrówek chrześcijanina — książka znakomita dla „Poszukującego“, z wizyami boskiej wspaniałości, która nie miała w sobie niebezpieczeństw dla młodego umysłu.

W późniejszych czasach jeden z gości pozostawił tom: „Farm Rhymes“ Jamesa Whitcomta Riley'a, a kiedy ją Emil przeczytał, otwarł się jego oczom nowy świat. Był szczęśliwym przedtem, lecz teraz dopiero poznał to. Kochał błękit nieba, głębię lasów i lśniące jezioro — teraz czytał słowa, opiewające ich piękno. Najzwyklejsze roboty inaczej w jego oczach wyglądały, odkąd otaczała je glorya poezyi. I tak dojenie krowy stawało się uciechą, a łąka kosiła się według melodyi „kośba w czerwcu“. Jak widzimy: Emil był entuzyastą. Oczy jego widziały wszystko w różowem świetle, wierzył wszystkiemu, co mu mówiono, szczególniej, jeżeli to było piękne i porywające. Danem mu było wierzyć święcie w ideały i przyjmować nauki. Nowe, wielkie plany zawsze go będą ożywiały; chętnie będzie się ku nim skłaniał i dla nich pracował. Ale — Emil nie był głupcem. Przeciwnie, doskonale poznawł, jeśli sprawa jaka weszła na fałszywe tory i wierny swej religii, wytrwale szukał z sił całych prawdy. Gdyby wszyscy ludzie byli doń w tem podobni, świat prędko stałby się lepszym.

II.

Tak upłynęło życie Emila do lat siedmnastu. Wówczas ciężki cios dotknął rodzinę.

Stało się to przez letników. Przyznać trzeba, że wnieśli oni do kraju dobrobyt, niemniej stary Mateusz nie był rad z ich przybycia. Psuli oni stare przekonania i wypierali stare dobre zwyczaje. Cóż za cel miało wykopywanie pni drzewnych z ziemi, kiedy za grosz można było kupić olszankę. Dlatego wszyscy mężczyźni zostali przewodnikami i służącymi, a dziewczęta utrzymankami. Ubierali się modnie i nauczyli się bawić, ale też mieli większe wymagania i stracili swą niezależność. Nie jedna z dziewcząt szła do miasta ku niezmiennej, strasznej nędzy.

Letnicy byli wszyscy zamożni. Pieniądz płynął strumieniem, od starych i młodych. Nie siali i nie zbierali — kupowali to, czego po-

Poseł Dawid Abrahamowicz, minister pozasłużbowy, jest prezesem Banku przemysłowego we Lwowie i mężem zaufania komisyi kredytu hipotecznego Banku austro-węgierskiego.

Dr Ernest Adam, członek Rady miejskiej we Lwowie i poseł sejmowy, jest dyrektorem i członkiem rady zarządzającej Banku galicyjskiego kredytowego ziemskiego we Lwowie i członkiem rady zarządzającej w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, członkiem Banku akcyjnego związkowego we Lwowie i wiceprezesem w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie.

Baron Roger Battaglia jest dyrektorem Związku centralnego galicyjskiego przemysłu fabrycznego i członkiem rady zarządzającej w następujących towarzystwach: Pierwsze Towarzystwo akcyjne galicyjskiego przemysłu chemicznego, Towarzystwo przemysłu naftowego „Austria“, Towarzystwo akcyjne fabryki papieru w Żywcu.

Poseł sejmowy dr Stanisław Dąbski jest członkiem rady zawiadowczej galicyjskiego Banku hipotecznego.

Prezes Koła polskiego dr Leo jest członkiem rady zarządzającej Banku przemysłowego we Lwowie, członkiem rady zarządzającej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie i członkiem rady zarządzającej Towarzystwa tramwajowego w Krakowie.

Poseł Edmund Zieleniewski jest generalnym dyrektorem i członkiem rady zarządzającej fabryki maszyn L. Zieleniewski.

Poseł dr Loewenstein jest członkiem rady zawiadowczej galicyjskiego Banku hipotecznego, członkiem rady zarządzającej pierwszej galicyjskiej fabryki wagonów i maszyn w Sanoku, członkiem rady zarządzającej Towarzystwa akcyjnego fabryki płótna i sukna we Lwowie, członkiem rady zarządzającej Towarzystwa akcyjnego fabryki kart do gry.

Minister Długosz jest prezesem Banku Ludowego galicyjskiego we Lwowie i prezesem „Wisły“, Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Poseł dr Ignacy Rosner jest członkiem rady zarządzającej Towarzystwa akcyjnego austryackiego przemysłu naftowego i członkiem rady zarządzającej Towarzystwa akcyjnego galicyjskiego naftowego Karpackiego.

Poseł Stesłowicz jest członkiem rady zarządzającej Galicyjskiego Banku kredytowego ziemskiego.

Poseł dr Ignacy Steinhaus jest członkiem rady zawiadowczej fabryki obuwia we Lwowie.

Poseł dr Halban jest wiceprezesem Związku krajowego producentów ropy i członkiem rady zarządzającej Towarzystwa akcyjnego elektrycznego.

Poseł Andrzej Średniawski jest wiceprezesem „Wisły“, Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie i członkiem rady nadzorczej Banku krajowego we Lwowie.

Poseł Götz Okocimski jest prezesem Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie.

Poseł Adam Rübenbauer jest dyrektorem Kasy oszczędności w Bochni.

Poseł książę Lubomirski jest prezesem Towarzystwa akcyjnego galicyjsko-bukowińskiego przemysłu cukrowniczego w Przeworsku.

Wiceprezes Koła hr. Skarbek jest członkiem rady zarządzającej Galicyjskiego Banku kredytowego ziemskiego we Lwowie.

Poseł Jerzy Baworowski jest członkiem rady zawiadowczej Galicyjskiego Banku akcyjnego hipotecznego.

Dalej figurują na tej liście członkowie Izby panów Jędrzejowicz, (były minister-rodak), hr. Antoni Wodzicki, prof. dr Smolka, hr. Jan Stadnicki, hr. Dominik Potocki, poseł na sejm hr. Franciszek Zamoyski (ten pan sprzedał obecnie swe kopalnie nafty w Tustanowicach Niemcom występującym pod firmą rumuńską) itd.

Spis ten nie jest zupełny, gdyż z pomiędzy 40.000 nazwisk trudno wyłowić wszystkie polskie. W każdym razie powyższa próbka wystarcza dla scharakteryzowania podwójnej roli tych panów.

Walki w Albanii.

Wiadomości z Belgradu stają się coraz sprzeczniejsze. Podczas gdy jedna wiadomość podaje, że położenie jest coraz bardziej krytyczne, że Albańczycy postępują zwycięsko, wbrew przewidywaniom, coraz dalej, że w dolinie Ljumy odbywają się zacięte walki, w których Albańczycy pozostali górą, tak, że zachodzi obawa, że słabe serbskie wojska będą zupełnie rozbite, a dla powstańców albańskich otworzy się droga do Prizrentu; ogromnie zacięte walki toczą się także w okolicy klasztoru Deczana, gdzie zwyciężyli Albańczycy i odparli Serbów w stronę Ipek. Siły Albańczyków obliczają na 80.000 ludzi, — to druga wiadomość podaje, że wojska serbskie rozpoczęły ofenzywę z wielkiem powodzeniem. Serbom udało się wyprzeć Albańczyków z Mavrowo, przyczem Albańczycy mieli rzekomo 1000 zabitych.

Także z granicy albańsko-czarnogórskiej donoszą o krwawych walkach. Toczą się one koło Gusinje z tym skutkiem, że rząd czarnogórski widzi się zmuszonym wysłać tam 10.000 ludzi.

Jakie zamiary ma Serbia, wynika z doniesienia berlińskiej „Vossische Ztg.“ z Petersburga. Donosi ona, że poseł serbski w Petersburgu oświadczył zastępcy ministra spraw zagranicznych Neratowowi, że Serbia, w razie trwania dalszego „rokoszu“ albańskiego, będzie zmuszona zająć na nowo opróżnione punkta strategiczne w autonomicznej Albanii. Rosya odradzała Serbii stanowczo tego kroku i udzieliła już w tym kierunku odpowiednich instrukcyj swemu posłowi w Belgradzie. Neratow dodał, że wystarczy zupełnie, jeżeli Serbia ograniczy się do tego, ażeby w przyznanych jej przez konferencyę londyńską terytoryach pozostawić dostateczne siły wojskowe.

Telegramy z 30 września.

Zwycięski pochód Albańczyków.

Belgrad. Według oficyalnych doniesień, Albańczycy obsadzili Ljumę. Koło Ljuma-Kuli walka jeszcze trwa. Poczyniono zarządzenia i wysłano posiłki, aby odeprzeć Albańczyków, a w razie potrzeby wstrzymać ich marsz na Prizrent. Również do Ochridy wysłano posiłki.

Przygotowania Serbii.

Belgrad. Naczelnym komendantem wojsk, operujących przeciw Albańczykom, został zamianowany pułkownik Damian Popowicz.

Belgrad. Minister spraw wewnętrznych Proticz i wojewoda Putnik wrócili z urlopów.

Belgrad. Z Serbii wysłano dwa bataliony do Diakowy, bo obawiają się tam nowego napadu Albańczyków.

Rokowania albańsko-serbskie.

Belgrad. Przewódca Albańczyków Riza bej zaproponował komendantowi serbskich wojsk wdrożenie rokowań w sprawie zastanowienia akcyi wojennej. Nie wydaje się jednak prawdopodobne, żeby Serbowie mieli przyjąć tę propozycyę.

Valona. Albańscy notablowie wydali odezwę do cywilizowanych narodów, z prośbą o wstawienie się u mocarstw, by nie wydawały Albanii na łup Grecyi i Serbii.

---

trzebowali. Czas spędzali wiosłowaniem i łowieniem ryb, spacerami i jazdą automobilową. Skąd brali na to wszystko pieniądze, trudno było zrozumieć — lecz przychodziły pieniądze z miasta, z wielkiej stolicy, w której myśl mieszkańców wsi coraz silniej się zwracała.

Raz zjawił się u Prescottów w upalny dzień sierpniowy człowiek, który wniósł światło w ciemność. Nazywał się Manning — Percival Manning, współwłaściciel firmy bankierskiej Manning i Izaakson.

Mr. Percival Manning, był to wysoki, silnie zbudowany mężczyzna, ubrany w kolorową koszulę, starannie wyprasowane spodnie — a dobrobyt i bogactwo biły z jego całej postaci. Prawie zawsze mówił o czarodziejskiej sztuce zrobienia przez jedną noc milionów. Według jego opowiadania firma Manning i Spka była jedną z najstarszych i najpoważniejszych, a przedstawiciel jej był mężem zaufania kilku wielkich firm finansowych w kraju. Niestety! Rodzina Prescottów nie czytywała gazet i nic nie wiedziała o pokątnych faktorach.

Pewnego dnia poprowadził Adam, najstarszy z braci, mr. Manninga do Indian Pool, na połów ryb, a Emil towarzył im do pomocy. W drodze cały czas mówiono o cudach życia w mieście. Emil dowiedział się przytem, że ojczyzna jego jest przez zimę pustką, przez Boga zapomnianą — pewnik, którego mu nie wskazywała żadna z teologicznych książek, jakie czytał.

Manning wyraził zdziwienie, że Adam nie rusza gdzie w świat, gdzieby mógł znaleźć szczęście. Rzuciwszy niedopalone cygaro, począł opowiadać o teatrach, o salach koncertowych, a potem rozmowa zeszła na wciąż niewyczerpany temat „Wallstreet“.

Właśnie tego dnia odebrał ważne wiadomości z kantoru — wiele było do zrobienia. Trust flaszek był gotowy. W ciągu ostatniego roku stary Henry Lockman — słyszał pan zapewne o nim?... Wtrącił, opowiadając, mr. Manning — on wybudował olbrzymie huty szklane w Lockmanville.

— Nie! — odparł Adam, który nigdy nie słyszał o Lockmanie, tym wielokrotnym, mądrym milionerze, który potajemnie opanował fabryki flaszek i teraz zjednoczył je wszystkie w olbrzymie towarzystwo akcyjne, wartości 14 milionów dolarów. Jeszcze nikt o tem nie wiedział, wnet jednak sprawa wyjdzie na jaw.

— A to będzie historya! — śmiał się Manning.

— Może byłoby dobrze wziąć udział? — zapytał ostrożnie Adam.

— Myślę sobie! — zaśmiał się Manning. — Ale trzebaby się pośpieszyć, bardzo pośpieszyć!

— Czy pan miałby sposobność nabyć akcye? — zapytał znów Adam.

— Z pewnością! — rzekł Manning. — Przecież to nasze zajęcie...

A przytem — los już tak zrządził — jakiś pan z miasta kupił starą farmę Wykmana.

Przedstawiciele rządu przyszli uroczyście do Mateusza i wypłacili mu trzy tysiące dolarów, wziąwszy podpisany kontrakt.

Drżącemi dłońmi ujął starzec dorobek swej pracy; w oczach starszych dwóch synów widział chciwość, kiedy na pieniądze spoglądali.

— Adamie, to hazard! — rzekł powoli.

— Nie, wcale nie! — zawołał syn. — Nie jest to hazardem, tak samo, jak gdybym kupił konia, gdybym wiedział, że go na wiosnę sprzedam z zyskiem. To interes.

— Ależ fabryki wyrabiają flaszki na piwo i wódkę! — zawołał stary. — Czyż godzi się robić takie interesy?

— Robią flaszki wszelakiego rodzaju! — odparł syn. — To nie ich rzecz, do czego flaszki są używane.

— Prócz tego — wtrącił z mistrzowską dyplomacyą Dan — flaszki te przyczynią się do podrożenia piwa i wódki.

— Na „Wall Street“ potracono wielkie majątki — zaoponował ojciec. — Nie możemy wiedzieć...

— Mamy szanse zdobycia majątku — przerwał Adam. — To nam się drugi raz nie zdarzy.

— Przeczytaj, ojcze, ten cyrkularz! — dodał Dan. — Jeśli tej okazyi nie wykorzystamy, słusznem będzie, żebyśmy przez całe życie łamali sobie gnaty na orce.

Szczególne dowodzenie! Nigdy staremu Mateuszowi nie przeszło przez myśl, że można sobie na orce kości połamać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pokój bułgarsko-turecki.

Konstantynopol. Wczoraj o godz. 7 min. 30 wieczorem turecko-bułgarski **traktat pokojowy został podpisany.**

Urzędownie tekst traktatu pokojowego będzie dziś ogłoszony. Co do Tracyi zachodniej, Turcya przyrzeka wpływać na ludność tamtejszą, aby uznała rządy Bułgaryi. Następnie traktat ustanawia podjęcie ruchu handlowego na podstawie dawniejszych układów, jakoteż pewne ułatwienia cłowe. Ewentualne różnice zdań między obu państwami mają być przedstawione trybunałowi rozjemczemu w Hadze. Turcya przyrzeka Bułgaryi, aż do wybudowania kolei, prowadzącej do morza Egejskiego, zezwolić na swych liniach na transport rekrutów, wojska, broni, amunicyi i środków żywności.

Konstantynopol. Ostatnie posiedzenie konferencyi pokojowej miało przyjacielski charakter. Wielki wezyr wygłosił mowę, w której podziękował delegatom za tak rychłe ukończenie prac, podziękował też osobno delegatom bułgarskim i zakończył wyrażeniem nadziei, że od tego pokoju rozpocznie się dla obu państw szczęśliwa epoka. W podobny sposób przemawiał bułgarski delegat Sawow, a Tonczew wyrzekł po turecku słowo: „Inchalla!“ (Tak Boże dopomóż!), czemu Talaat bej przyklasnął.

Czy sojusz bułgarsko-turecki?

Kolonia. Według doniesienia ateńskiego korespondenta „Kölnische Zeitung“, odbyły się w Konstantynopolu poufne narady między bułgarskimi pośrednikami pokojowymi a tureckimi oficerami. W rozmowach tych miało paść słowo o wspólnej wojskowej przechadzce do Kavali. Ze względu na to, że armia turecka stoi jeszcze w pogotowiu w zachodniej Tracyi, należy się liczyć z wszelkiemi ewentualnościami. Z tem też stoi w związku przyspieszenie powrotu króla Konstantyna do Aten.

Zatarg grecko-turecki.

Wiedeń. Tak z Aten, jak z Konstantynopola donoszą, że rokowania grecko-tureckie zawsze jeszcze znajdują się w stadyum krytycznem. Obie strony czynią dalsze **przygotowania wojenne.** W Grecyi powołano pod broń wszystkich urlopowanych oficerów. Potwierdza się też wiadomość, że Turcya ponownie wysunęła kwestyę wysp Egejskich.

Konstantynopol. Ocenisją tu sytuacyę bardzo pesymistycznie. Reszid bej, który onegdaj miał wyjechać do Aten celem dalszego prowadzenia rokowań, ciągle bawi w Konstantynopolu. Powszechnie zauważono gorączkowy ruch w armii. Najwidoczniej **Turcya przygotowuje się bardzo energicznie do wojny.**

Sprzeczne wiadomości.

Wiedeń. (Tel. wł.). Ze źródeł albańskich z Valony donoszą: Ochrida została po krwawej walce zdobyta przez Albańczyków. Tak samo zdobyta została Djakova. W obu miastach Albańczycy zdobyli działa, amunicyę i środki żywności. Prizrent jest ze wszystkich stron otoczony. — Garnizon serbski liczy 4000 ludzi. Lada chwila spodziewają się upadku miasta.

Ze źródeł serbskich przychodzą inne wiadomości. Twierdzą one, że Albańczycy zostali pobici pod Mavrovo i Kiczewo, tak, że cofnęli się do Dibry i tu okszańcowali się. Ochrida ma być otoczona przez Serbów.

Co myślą mocarstwa?

Wiedeń. (Tel. wł). W kołach dyplomatycznych są zdania, że Serbia nie przekroczy granicy albańskiej, wobec czego Austrya i Włochy nie będą miały powodu do interwencyi.

Ze zjazdu T. S. L. w Tarnowie.

Na wczorajszem posiedzeniu zjazdu p. Wąsowicz podniósł znaną sprawę wystąpień profesorów wszechpolskich w Białej, piętnując fakt, że zgromadzenie pod patronatem posła wszechpolskiego (Zamorskiego) uchwala bojkot szkół T. S. L.

Po krótkiej dyskusyi, w której poseł Zamorski tłómaczył się, że tylko „przypadkowo“ był na tem zgromadzeniu, wniosek p. Wąsowicza odrzucono.

Przy wyborach do zarządu wybrany został tow. dr Ryszard Kunicki członkiem rady nadzorczej, otrzymawszy największą liczbę głosów (378 na 389 głosujących).

Wnioski o wybór do zarządu reprezentantów ludowców i młodzieży niepodległościowej odrzuciła wszechpolska większość.

Uchwalono też rezolucyę, domagającą się zamykania szynków w niedziele i święta.

Dziwnym sposobem zjazd zajął się też sprawą robotniczą. Jakiś p. Zylski referował wniosek, domagający się zbadania stosunków wśród robotników, odczytów itd.

Przegląd polityczny.

Akcya zapomogowa Koła polskiego. Jako uzupełnienie rezolucyi Koła uchwalono jeszcze następujące żądania: 1) ułatwienie kredytu gminom i powiatom, 2) ułatwienie kredytu sferom handlowym, przemysłowym i rękodzielniczym, 3) wydanie przez bank austro-węgierski 100 milionów koron listów zastawnych dla wzmocnienia kredytu budowlanego i hipotecznego. Nadto uchwalono w sprawie nauczycieli potrzebę wypłacenia im dodatku drożyźnianego jak w r. 1911. Ostatni ustęp rezolucyi brzmi:

„W celu wytworzenia warunków normalnego funkcyonowania sejmu krajowego uznają reprezentanci parlamentarni obu narodów **konieczność jak najrychlejszego przeprowadzenia reformy wyborczej“.**

Z TEATRU.

Piotr Choynowski: „Ruchome piaski“. Sztuka w trzech aktach.

(h) P. Piotr Choynowski, jeden z najmłodszego pokolenia literatów naszych, ujawnił w swych nowelach („Zdarzenie“, „Historya naiwna“) znaczny talent dramatyczny; natomiast w pierwszym swym dramacie talent nowelistyczny. „Ruchome piaski“ przenoszą żywcem na scenę kawał szarej powszedniości. Wierność fotograficzna. Naturalizm.

— Dziwię się, — mówił do mnie pewien domorosły literat, — że właśnie pan nie lubisz naturalizmu. Wszak naturalizm oznacza demokratyzacyę sztuki. Pisanie, które przedtem było przywilejem garstki wybranych, umożliwia naturalizm najszerszym masom ludzi, nawet najuboższych w środki artystyczne.

Argument trafny, ale mnie nie przekonał i nie przekona nigdy. Nigdy nie uznam, że sztuka a fotografia, to jedno. I bardzo mam za złe, zwłaszcza młodemu autorowi, jeśli ułatwia sobie pracę i zamiast natężyć skrzydła do lotu, zadowalnia się rolą przepisywania rzeczywistości. Naturalizm, to wygodna rzecz, za wygodna. Rozgrzesza on z braku pomysłów; uwalnia od posługiwania się środkami artystycznymi, nawet najprostszymi, jak kontrast, stopniowanie itd.; z szarego na szarem robi zasadę; co więcej, daje sankcyę owemu jedynemu rodzajowi sztuki, który dawniej nie miał prawa obywatelstwa: nudnemu.

I dlatego żałuję, że tak utalentowany młody pisarz, jak p. Choynowski, zaczął swój zawód

H. BANG.

Cudowne dziecko.

20 (Ciąg dalszy).

Była rada, bardzo rada, tak, iż nie mogła uwierzyć, że szczęście znów się jej Karolkowi uśmiechnęło.

Karolek czuł się tak, jak gdyby z serca jego spadł ciężki kamień. Zdawało mu się, że po raz pierwszy w życiu odczuwa szczęście. Biegał jak oszalały i wszystkim trąbił do ucha:

— W niedzielę występuję u pana Pasdelonp.

Don Emmanuelo był nieobecny. Gdy wrócił i dowiedział się o szczęściu Karolka, nie okazał zbyt wielkiego wzruszenia. Rzekł spokojnie:

— Zawsze mówiłem, że pan Pasdeloup — to człowiek solidny i zna się na talentach. Nic więc dziwnego, że poznał się na Karolku.

Karolek sypiał w pokoju stołowym na kanapie. Późnym wieczorem, gdy już wszystkie dzieci poukładały się do snu, przyszła matka do posłania Karolka. Ujęła jego głowę, położyła ją sobie na kolanach i poczęła go pieścić jak małe dziecko. Ach, jakże szczęśliwą była w tej chwili pani de-las-Forezas.

— Nigdy, nigdy nie spodziewałam się tego, mój Karolku, nigdy...

— Mamo!...

— Tak wymęczyli mego synka! Tyle lat go męczyli!

Pani de-las-Forezas poczęła okrywać go pocałunkami, płacząc rzewnie.

— Moje kochane dziecko!...

Pani de-las-Forezas mówiła długo przyciszonym głosem, wspominając ubiegłe lata, kiedy Karolek był małym chłopczyną. Wtedy uczyła malca pierwszej melodyi.

Czy pamiętał Karolek tę melodyę. Było to „Kakadu der Schneider“?

O, pamiętał tę melodyę, dobrze pamiętał!

Stał obok fortepianu, a był tak malutki, że nie mógł rączkami dosięgnąć klawiatury. Ale jaki miał słuch! Wystarczyło, by dwa razy posłyszał melodyę, a umiał ją już odegrać bez błędu, bez najmniejszego błędu!

I oto zjawili się ci ludzie, ci źli ludzie, którzy poczęli włóczyć jej Karolka po całym Bożym świecie, poczęli go dręczyć i męczyć. Brr! Złe to były lata!

Ale teraz jest dobrze, tak dobrze!

Teraz czuje się pani de-las-Forezas szczęśliwą.

— Nigdy, nigdy nie spodziewsłam się tego, mój chłopcze. Marzyć o tem nie śmiałam. Sądziłam, że już wszystko z moim Karolkiem skończone.

Karolek opowiedział matce o pani Simonin, o lekcyach z nią, o tem, że wyraziła się, że ma talent, że obdarzyła go pieniędzmi.

— Niech jej Bóg za to błogosławi!

Głaskała pieczołowicie kędzierzawe włosy Karolka, wsłuchując się w jego oddech, coraz głębszy, coraz równiejszy. Wreszcie Karolek zasnął.

Z lampą w ręku wpatrywała się długo i wyraziście w jego zniszczoną twarz, w jego chudą, kościstą postać. Łzy płynęły jej po twarzy.

Nazajutrz pani de las-Forezas pokłóciła się z mężem. Było to po raz pierwszy od wielu lat, gdyż zwykle, milcząc, przyjmowała wszystkie połajanki i szturchańce don Emmanuela. W tym jednak dniu obudziła się w niej godność kobiety i matki — zaprotestowała ostro. Powodem kłótni było to, iż pani de-las Forezas postanowiła sprawić Karolkowi czarny garnitur frakowy.

Wybuch ten poskromił don Emmanuelo w sposób radykalny: za pomocą szczypców do fryzowania wąsów. Pani de las Forezas rozpłakała się i zmuszoną była poddać się potężnej woli małżonka, popartej tak skutecznym argumentem, jak rozpalone szczypce.

Karolek wypudrowany, w krótkich do kolan majteczkach, ozdobionych koronkami, w aksamitnej bluzce marynarskiej udał się na koncert do pana Pasdeloup. Don Emmanuelo towarzyszył mu oczywiście.

Don de-las Forezas wszedł pierwszy do garderoby artystów, za nim wśliznął się wstydliwie zgarbiony Karolek ze skrzypeczką dziecinną pod pachą.

Jakiś wysoki pan zbliżył się ku nim.

— Zapewne mam zaszczyt mówić z panem Pasdeloup? — rzekł don Emmanuelo de las Forezas. — Pan pozwoli, że mu przedstawię Karolka Dupont, cudownego skrzypka.

(Dokończenie nastąpi).

dramatyczny od mieszczańskiego naturalizmu i to bardzo ściśle pojętego. Ten rodzaj nie może mieć przyszłości. Do teatru nikt nie zechce pójść na to, by tam widzieć wierną fotografię tego, od czego w życiu stara się jak najdalej uciec. I żaden wielki talent dramatyczny nie jest fotografem. Ibsen tworzył, nie fotografował. Zapolska, której sztuki stały się u nas pierwowzorem dramatu domowego, posiada nadzwyczajny nerw sceniczny, wzbudzający zainteresowanie dla spraw i zdarzeń, które bez tych środków artystycznych pozostałyby dla nas obojętnemi i nudnemi. Zdarzenie, żywcem przeniesione na scenę, to historya naiwna, nie dramat.

Przytem i wybór tematu, co do którego, oczywiście, nikt autorowi pełnej swobody zaprzeczyć nie może, budzi jednak pewne refleksye. Wszak literatura, teatr są odzwierciedleniem społeczeństwa. U nas stało się modą, że każdy dramat współczesny jest dramatem zdeklasowanych, wstydzących się żebrać, czy wstydzących się pracować rodzin ziemiańskich, które utraciły wskutek lekkomyślności i niezaradności majątek ziemski i swojemi kłopotami kieszeniowymi na bruku miejskim mają wzruszać publiczność teatralną. Gdyby przyszły historyk nasze dzisiejsze społeczeństwo chciał oceniać na podstawie naszych dramatów, doszedłby do przekonania, że główną klasę społeczną Polski w tej epoce stanowiły pańskie dziady. Zdaje mi się, że już dość tego, że nasi autorowie dramatyczni mogliby już nareszcie i coś innego w Polsce dostrzedz.

Spodziewam się też, że i p. Choynowski w dalszej swej pracy dramatycznej pozazdrości laurów malarzom, a nie fotografom.

Z pośród artystów i artystek, grających „Ruchome piaski“, palma należy się p. Czaplińskiej, która stworzyła świetny typ starej, skłopotanej matki, niezaradnej, głupiej, rozmiłowanej w synu, kłócącej się z służącą, wybuchającej szlachetnem uniesieniem, które gaśnie, zduszone kłopotami materyalnymi. Nie szarżując, oddała p. Czaplińska żywo i naturalnie tę postać. Równie dobrze zagrały krótsze role starych bab: p. Kosmowska i debiutantka, p. Marya Górajska, która stworzyła bardzo charakterystyczną figurę i wykazała zdolności w tym zakresie.

Natomiast p. Łuszczkiewiczówna, której pierwszy występ (w roli Judyty w „Księdzu Marku“) tak bardzo się nam podobał, grała żbyt monotonnie; widać jeszcze u niej brak wprawy w korzystaniu z bogactwa własnych środków. Przytem jeszcze trochę akcentu lwowskiego, którego nie słychać było w wierszu, ujawniło się w prozie. Nowa „naiwna“ naszego teatru, p. Żółkowska, którą pierwszy raz widzieliśmy, nie zdołała stworzyć postaci jednolitej i prawdopodobnej; przez pierwsze dwa akty zdawało się, że to podlotek szelmowski, „kuty“, a dopiero w trzecim okazało się, że miał być właściwie naiwny.

Prawdopodobieństwa brakło też postaciom, stworzonym przez pp. Siemaszkę i Noskowskiego; obie były traktowane szablonowo i nie mogły zadowolnić. P. Mikułowicz, jako amant, ma piękny głos i dobre warunki.

KRONIKA.

Wtorek 30 września.

Nowiny krakowskie

Uroczysty poranek, urządzony staraniem Komisyi oświatowej w ubiegłą niedzielę w Związku stow. rob. i poświęcony pamięci A. Bebla, wypadł znakomicie. W nowej, pięknej, wielkiej sali Związku zebrało się około 300 towarzyszów i towarzyszek. Na czerwono ubranej trybunie widniał portret Bebla obok popiersi Marksa i Lassalle'a. Program rozpoczęła swym śpiewem „Lutnia robotnicza“, poczem tow. K. Czapiński, imieniem Komisyi oświatowej, przedstawił zebranym szkic prac oświatowych w Związku w nadchodzącym sezonie. — Obszerny referat o życiu i działalności Bebla wygłosił tow. Haecker. P. Jakobsonówna pięknie zagrała na fortepianie dwa utwory Szopena. Tow. Kłuszyńska przedstawiła w swem przemówieniu znaczenie działalności Bebla dla ruchu kobiecego. Tow. Strojek wystąpił z deklamacyą. P. Hermann wykonał kilka utworów skrzypcowych (z akompaniamentem fortepianu), zbierając gorące oklaski; musiał parokrotnie grać na bis. Śpiew „Lutni“ zakończył uroczystość.

W ten sposób Komisya oświatowa zainaugurowała swą tegoroczną pracę. Inauguracya wypadła świetnie; miejmy nadzieję, że i w dalszym ciągu wszystkie prace oświatowe Komisyi i innych instytucyj spotkają się z gorącem poparciem towarzyszów.

Czwartkowe odczyty w Związku, które w roku ubiegłym cieszyły się wielką popularnością, rozpoczynają się obecnie w nowym lokalu Związku (ul. Dunajewskiego 5, II. p.) we czwartek 2 października odczytem p. H. Orszy, która z ramienia Uniwersytetu Ludowego mówić będzie o księciu Józefie Poniatowskim (z obrazami świetlnymi). Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny.

Odczyty będą odbywały się regularnie co czwartek. Na zmianę będą urządzane odczyty Uniwersytetu Ludowego z obrazami świetlnymi i dyskusye polityczne Komisyi oświatowej. Wzywamy towarzyszów, by licznie przychodzili we czwartki na te odczyty i dyskusye.

Kursa dla robotników. Uniwersytet Ludowy zamierza zorganizować dla robotników krakowskich kursa wieczorne (lub niedzielne), odpowiadające kilku pierwszym klasom wydziałowym i obejmujące oczywiście takie ważne i potrzebne naszemu robotnikowi przedmioty, jak rysunki, geometrya, język niemiecki itd. Ci z pośród uczniów, którzy nie zechcą (lub nie będą mogli) uczęszczać na wszystkie przedmioty (i ewentualnie później składać egzaminy), będą mogli zapisywać się na przedmioty poszczególne.

Nie potrzeba szeroko objaśniać, jak ważne są tego rodzaju kursa dla naszych robotników. Wielu z nich chciałoby uzupełnić swe wykształcenie ogólne, poduczyć się polskiego, matematyki, historyi, geografii itd., tymczasem sposobności brak. Robotnicze instytucye oświatowe urządzają wprawdzie mnóstwo odczytów z najrozmaitszych dziedzin wiedzy, lecz oczywiście te nie mogą zastąpić systematycznej pracy nad podstawami wykształcenia.

Organizatorzy kursów pragnęliby wysłuchać opinii samych interesowanych, robotników, w sprawie najlepszej organizacyi kursów. W tym celu zwołują na środę 1 października o godz. $7^1/_2$ wieczorem do Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5) konferencyę interesujących się tymi kursami dla wysłuchania opinii robotników i dla zaznajomienia tychże z projektami inicyatorów. Z ramienia Uniwersytetu Ludowego referować będzie dr Kanarek.

O nowy dworzec osobowy w Krakowie. Wczoraj odbyła się w magistracie narada w sprawie nowego dworca osobowego. W konferencyi wzięli udział prezydent dr Leo, obaj wiceprezydenci, radcy miejscy Tarski i Meus, starszy radca budownictwa Kleczek, sekretarz dr Wydro, wiceprezydenci Izby handlowej, dyrektor kolei północnej bar. Bauhans, szef sekcyi Kosiński, oraz kilku inżynierów kolejowych.

Przedmiotem konferencyi była sprawa unormowania placu dojazdowego przed nowym dworcem. Gmina proponuje, aby miejsce dojazdowe miało około 80 m. długości, kolej zaś północna dotych czas stała na stanowisku, że 60 metrowy plac będzie wystarczający, z czego około 20 m. przypadałoby na rozszerzenie się mającą ulicę Pawią. Teraz zastępcy kolei godzą się na ustępstwa, tak, że postulaty gminy w całości będą uwzględnione. Szkice na budowę nowego dworca osobowego są już przez dyrekcyę kolei północnej wypracowane i były kilkakrotnie przedmiotem obrad z przedstawicielami gminy. Dojazdy do nowego dworca będą poprowadzone od strony ul. Pawiej, Kurniki i Ogrodowej. Front nowego gmachu będzie miał przeszło 200 m. długości.

Ofiary pracy. Wczoraj po południu spadł z dachu Biblioteki Jagiellońskiej Szymon Ziębara, robotnik z fabryki Zieleniewskiego, zajęty tam naprawą. Ziębara doznał złamania przedramienia i licznych obrażeń. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

Królowi Janowi, robotnikowi w magazynach wojskowych, maszyna ucięła wczoraj palec u ręki. Pomocy udzieliło mu pogotowie.

Wojna cyganów z Podgórzanami wybuchła wczoraj wieczorem. Obeszło się przytem bez not dyplomatycznych i jej wypowiedzenia. Wybuchła siłą faktu, szalejąc w winiarni przy ul. Bonarka. Pewien bowiem cygan, członek gromady cygańskiej, goszczącej na Krzemionkach, miał podobno skraść 5 K jakiemuś chłopcu w winiarni, w której właśnie odbywano „poprawiny“ po weselu przy tej ulicy pod L. 15. Murem stanęli Podgórzanie w obronie chłopca. Cyganie, będąc w mniejszości, poprzestali na odpieraniu ataków. W ruch poszły pięści, kamienie, laski, noże i szklanki. Podczas najzaciętszej walki zgaszono światło, przeciwnicy więc wyszli na ulicę i dalej toczyli walkę. Wreszcie po całogodzinnym boju, „koncert europejski“ — w osobie zastępców Austryi: policyi podgórskiej — jął czynić uspokojenie wśród walczących.

Straty przeciwników są dość znaczne. Kilku jest ciężko rannych, kilkudziesięciu walczących lżej. Dwóch cyganów, zranionych nożem, przewieziono do szpitala. Jednemu złamano rękę. Z obozu drugiego ciężej są ranni: 20-letni Wacław Wiatrak i 21-letni Stefan Lipiarz.

Tramwaj i wóz ciężarowy. Na rogu ul. Jagiellońskiej i Szewskiej zderzył się wczoraj wieczorem wóz ciężarowy firmy spedycyjnej Józefa Brausa z wozem tramwajowym. Ten ostatni został zwycięzcą, gdyż powalił na bruk i konia i wóz i wszystkie ciężary, jakie się w nim znajdowały. Rezultatem tego było zatamowanie ruchu tramwajowego na krótki czas.

Aresztowania członków niedozwolonej komisyi uwalniania popisowych. W ciągu dnia wczorajszego i rankiem dzisiejszego policya krakowska aresztowała kilka małych płotek, co w wielkim stawie poborów wojskowych wyławiały zdrowe rybki, przeznaczone molochowi militaryzmu. Rzecz prosta, że dwie grube ryby umiały się dobrze ukryć i ich policya nie dosięgnie. Aresztowanymi są: 37-letni Mojżesz Greidinger, właściciel sklepu przy ulicy Gertrudy; Aron Sanna, dzierżawca akcyzy we Frysztaku; Salomon Malz, rzeźnik we Frysztaku; Leon Wieser i małżonkowie Lejzor i Adela Kleinwachsowie z Krakowa. Policya czyni jeszcze poszukiwania za Morycem Kleinwachsem, blacharzem. Spółka ta operowała w zachodniej Galicyi, uwalniając popisowych, przeważnie żydów.

Na co sobie automobilista pozwala. Wczoraj około godz. $4^1/_2$ po południu przejeżdżał przez Dąbie automobil Nr 501, na który bawiące się na gościńcu dzieci rzuciły kamieniem, nie trafiając nikogo. Pan, jadący automobilem, wyskoczył i pobiegł ku dzieciom. Te rzuciły się do ucieczki, a między niemi 4 letni synek kolejarza Franciszka N. Dziecko to nie mogło prędko uciec i z trudem wpadło do mieszkania rodziców. Za nim wpadł tam rozjuszony automobilista i w oczach matki pobił dziecko, a ujmującą się za niem matkę uderzył dwa razy w twarz.

Tak postąpił sobie wobec bezbronnej kobiety i słabego dziecka człowiek, który zapewne ma pretensye do kultury. Nie znamy nazwiska tego pana, ale policya powinna je wedle numeru automobilu zbadać i pociągnąć brutala do odpowiedzialności.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa przeciwko Józefowi Idencowi o zabicie Jakóba Tracza zakończyła się wyrokiem, skazującym oskarżonego na 5 lat ciężkiego więzienia. Przysięgli zaprzeczyli wszystkimi głosami pytanie o skrytobójcze morderstwo, zatwierdzili zaś pytanie o ciężkie uszkodzenie ciała. Skazany zgłosił zażalenie nieważności.

Dziś stają przed przysięgłymi: 20-letni Feliks Zaręba, 19 letni Sebastyan Sikora i Ludwik Michalik, liczący lat 23, obwinieni o rabunek, którego dokonali wieczorem 24 czerwca b. r. na osobie Bernarda Feiga, biednego nosiwody, w chwili, gdy zdążał do karczmy w Klasnem pod Wieliczką. Bili go wówczas i znęcali się nad nim, a wreszcie zabrali mu kilkadziesiąt koron. Poszkodowany na rozprawie wskazuje na obwinionych, jako sprawców rabunku.

Z Towarzystwa muzycznego. Próby chóru męskiego (na akademię ku czci ks. Józefa Poniatowskiego) odbędą się we środę 1 i w sobotę 4 października o godz. 8 wieczór w sali prób. Dyr. Nowowiejski prosi pp. amatorów o liczny współudział.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 6—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Ruchome piaski".
Środa: „Ksiądz Marek".
Czwartek „Bajka o wilku".
Piątek: „Ruchome piaski".

Z kraju.

Powitanie posła tow. dra Bobrowskiego odbyło się w Wieliczce dnia 27 z. m. na uroczystem zgromadzeniu w Domu Robotniczym. Było to jedno z najliczniejszych zgromadzeń w Wieliczce. Przed Domem Robotniczym, pięknie przystrojonym, wznosiła się brama w zieleń powita, z której szczytów powiewały czerwone sztandary. Ogromny tłum szczelnie wypełnił salę, oraz ulicę i plac przed domem. Przemawiali: tow. Szpunar, poseł Bobrowski, Jurek, Mazurek i poseł Klemensiewicz, którzy nakreślili plan dalszej pracy organizacyjnej i agitacyjnej w Wieliczce. Przy dźwiękach doskonałej orkiestry bawiono się ochoczo, z dumą omawiając dzieje minionej walki o prawdę i sprawiedliwość. Wieliczka uroczyście witała swego nowego posła, wybranego czystem sercem i ukochaniem idei socyalistycznej, a nie szwindlem i przekupstwem.

Z magistrackiego kotła. Z Przemyśla piszą nam: Polowanie z nagonką na płatne posady w magistracie zostało nagle przerwane, a na placu został na razie trafiony celnym strzałem w... emeryturę wiceburmistrz dr Smutny. Rana jednak nie jest śmiertelną, gdyż dr Smutny, nie uzyskawszy pensyi, tem samem jeszcze żyje, jako — wiceburmistrz „w rezygnacyi". Z tą emeryturą dzieją się też ciekawe historye. Miała ona zostać uchwaloną na ostatniem posiedzeniu, które się jednak tak przeciągnęło, że sprawa nie przyszła na porządek dzienny. Tymczasem dr Smutny, będący teściem brata dra L. Tarnawskiego, w całej intrydze magistrackiej interesowanego, chodzi nieszczęśliwy, bo nie jest już wiceburmistrzem i licho wie, co będzie z jego emeryturą. Obiecał mu ją wprawdzie klub radziecki, ale czy zdoła dotrzymać obietnicy wśród tych niepewnych i stale zmiennych stosunków w Radzie miejskiej? To też coraz powszechniej mówią o wystrychnięciu p. Smutnego na dudka i dziwią się, że taki stary wyjadacz pozwolił się tak głęboko wziąć na kawał. Najśmieszniejszem jednak w tej całej intrydze magistrackiej jest to, że aranżerowie mieli głównie na celu utrącić przedewszystkiem burmistrza. Celu tego jednak nie osiągnęli, natomiast wysadzili z ratusza wiceburmistrza, który i tak żyje z burmistrzem, jak pies z kotem. To nieszczęśliwe pożycie wiceburmistrza z burmistrzem jest w mieście ogólnie znanem, a datuje się od lat. Leżało tedy w interesie intrygantów wszechpolskich, klerykalnych i kabalnych, aby ten cierń jak najdłużej tkwił w nodze, czyli, aby dr Smutny jak najdłużej był wiceburmistrzem właśnie przy tym burmistrzu, drze Dolińskim. Odseparowawszy zaś obecnie wiceburmistrza ze składu prezydyum miasta, oczyścili duszną atmosferę magistracką, a sobie wyświadczyli przysługę iście niedźwiedzią. Najgorzej wyszedł na tem dr Smutny, który, zamiast emerytury, ma na razie figę i to bardzo wielką. Ta okoliczność też, że dr Smutny został tak „wykiwany", ma być przedmiotem dyskusyi na skurczonym do połowy klubie radzieckim, któremu użycza na obrady gościny książę Władysław Sapieha, marszałek Rady powiatowej, niedawno przepędzony z poselstwa sejmowego w powiecie przemyskim.

Porządki w Jaworznie. W dniu 23 b. m. niejaki Józef Banasik, będąc w stanie podpitym, co mu się często zdarza, pobił pewną kobietę, a później z nożem w ręku rzucił się na przechodniów, którzy byli zmuszeni w ucieczce szukać ratunku. Temu zajściu przypatrywał się policyant Andrzej Mirocha, lecz nie uznał za odpowiednie aresztować napastnika i jak najobojętniej udał się w stronę urzędu gminnego. Ten policyant Mirocha już nieraz miał sposobność okazać swoje „bohaterstwo". Przed kilku miesiącami pobił pewnego robotnika, za co został sądownie skazany na 14 dni aresztu, oraz na ponoszenie kosztów procesu w kwocie sto kilkadziesiąt koron. Dziwić się należy, że Mirocha nie interweniował, gdy awanturnik gonił z nożem publiczność po ulicy. Być może dlatego, że to jest jego szwagier. Lecz nie na tem koniec. Dwóch przechodniów, którzy uciekli przed nożem rozjuszonego napastnika, udało się z zażaleniem do policyi, gdzie plutonowy Stolarczyk na ich zażalenie wzruszył ramionami, poza tem nic więcej. Rozgoryczeni tem, udali się na posterunek żandarmeryi, gdzie im powiedziano, że żandarm przyjdzie zaraz i rzecz zbada na miejscu. To było powiedziane o godz. 6 wieczór, a żandarm przyszedł o godz. 9. Więc od godziny 6 do 9 można z nożem w ręku potańczyć na przedmieściu t. zw. „Starej Hucie", nie będąc narażonym na przeszkodę ze strony policyi, ani żandarmeryi! O godz. 9, gdy zjawił się żandarm w towarzystwie dwóch policyantów, Andrzeja Mirochy i Józefa Zięby, pierwszym krokiem z ich strony w celu utrzymania porządku było to, że gdy spotkali czterech chłopców w wieku 15—18 lat, którzy stali o parę kroków od swoich domów, zaraz przystąpił do nich żandarm i wezwał ich do rozejścia się, wyzywając ich dziadami. Chłopcy bez słowa protestu udali się do swoich mieszkań. Jeden z nich, nazwiskiem Zygmunt Jędral, po odprowadzeniu swojego kolegi do domu, zawrócił do swojego mieszkania, od którego dzieliło go kilka kroków. Wtenczas przystąpił do niego policyant Zięba i uderzył go silnie w tył głowy, aż się chłopak zatoczył.

Zapytujemy p. burmistrza Raczka, po co właściwie jest policya? Czy po to, ażeby jej nie było tam, gdzie jej interwencya natychmiastowa jest potrzebna, kiedy łotry z nożami niepokoją publiczność, czy też po to, ażeby niewinnie katowano spokojnych mieszkańców, nawet o parę kroków przed ich mieszkaniem? Możeby burmistrz pouczył swoich pachołków, że nie wolno bić?

Ze Śląska.

Zwycięstwo przy wyborach gminnych. Po długiej walce celem zdobycia gminy Szumbarku, do której tak zaciekle szturmowali Czesi, praca została uwieńczona wspaniałym skutkiem. Zdobyto III. i II koło, a dokonane wybory na przełożonego gminy i radnych dały następujący wynik: wójtem został wybrany tow. Józef Kocur, I. radnym tow. Józef Konieczny, II. radnym tow. Karol Buchta, III. radnym tow. Józef Wolny.

Zgromadzenie polskie na Śląsku.

Morawska Ostrawa, 29 września.

Poseł tow. dr Bobrowski przemawiał wczoraj w niedzielę na dwóch nadzwyczaj licznych zgromadzeniach ludowych, zwołanych przez komitety powiatowe P. P. S. D. pogranicza śląsko-morawskiego.

W Morawskiej Ostrawie mówił przed południem w przepełnionej sali „Domu Polskiego" o sytuacyi politycznej i znaczeniu prasy robotniczej.

W Polskiej Ostrawie, gdzie zgromadzili się robotnicy z pogranicza śląskiego, referował na ten sam temat w wielkiej sali hotelu pana Tomsy. Robotnicy polscy z pogranicza morawsko-śląskiego owacyjnie witali nowowybranego posła P. P. S. D. i hucznymi oklaskami darzyli jego wywody.

Prócz posła tow. Bobrowskiego, przemawiał również na obu zgromadzeniach tow. Struż, a w Polskiej Ostrawie tow. Papuga. Prezydyum zgromadzeń spoczywało w Morawskiej Ostrawie w rękach tow. Pytlika i Serwatki, a w Polskiej Ostrawie w rękach tow. Papugi, Pytlika i Mikowej.

TELEGRAMY

z dnia 30 września.

Konferencye w sprawie sejmowej reformy wyborczej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Bawiący tu przywódcy konserwatystów otrzymali od marszałka Gołuchowskiego telegraficzne zaproszenie na konferencyę we środę we Lwowie. W konferencyi weźmie też udział namiestnik Korytowski.

Tegoż dnia odbędzie się we Lwowie posiedzenie klubu ukraińskiego, na którem poseł K. Lewicki złoży sprawozdanie z akcyi zapomogowej i z konferencyi z Kołem polskiem w sprawie zwołania sejmu.

Wiedeń. Posiedzenie lewicy sejmowej odbędzie się we Lwowie w sobotę o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym obok sejmowej reformy wyborczej stoi akcya zapomogowa dla ludności miejskiej. Na narady zaproszeni zostali także parlamentarni posłowie demokratyczni.

Budżet na rok 1914.

Wiedeń. (Tel. wł.). Projekt budżetu na pierwsze półrocze 1914 jest już gotowy. Zawiera on wielkie skreślenia. (Jak z tem pogodzić obietnicę hr. Stürgkha, że dla akcyi zapomogowej w Galicyi rząd powiększy pozycye budżetu? — Przyp. Red.).

Conrad von Hötzendorf zostaje.

Budapeszt. (Tel. wł.). „Pester Lloyd" donosi, że różnice między szefem sztabu a „innymi czynnikami" zostały załagodzone, wobec czego Conrad nie poda się do dymisyi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Szef sztabu konferował wczoraj z ministrem spraw zagranicznych i z ministrem wojny, a dziś będzie na audyencyi u cesarza.

Zbrojenia Francyi.

Pau. Premier Barthoux wygłosił w radzie generalnej mowę, w której wyraził zadowolenie z powodu przyjęcia ustawy wojskowej przez parlament francuski, oświadczył, że Francya pokoju światowego nie zakłóci, ale przygotować się musi do obrony przed ewentualnym niespodziewanym napadem, co nie oznacza jeszcze prowokacyi.

Cholera.

W Galicyi.

Wiedeń. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych donosi, że w gminie Oporcu w powiecie skolskim zachorował dnia 27 b. m. robotnik Jurko Klim i zmarł dnia 28 b. m. Stwierdzono u niego cholerę.

W Serbii.

Belgrad. Do dnia 27 b. m. stwierdzono w Serbii 922 wypadków cholery, z tego 125 nowych zasłabnięć, 52 wyleczyło się, 46 zmarło, 124 pozostało w leczeniu.

Wielka katastrofa kolejowa.

Petersburg. Na linii władykaukaskiej koło stacyi Sosyka bandyci spowodowali wykolejenie pociągu. **40 osób zostało zabitych,** przeszło 100 rannych. Pociąg został obrabowany.

Nowy adres redakcyi i administracyi „Naprzodu": Kraków, ulica Dunajewskiego 5.

Telefon redakcyi Nr. 396.
Telefon administracyi 2314.
Redakcya na I-szem piętrze.
Administracya na parterze.

Z bruku.

Sceny z ulicy rozkopanej.

Magistrat miasta Krakowa popiera sport różnymi sposobami. Jednym z nich — to budowa sieci tramwajowej. W dwudziestu lub więcej ulicach widzisz, przechodniu, najróżnorodniejsze ćwiczenia gimnastyczne. Przypatrz się tym wymijaniom jednych z drugimi, przypatrz się rozmaitym skokom, chwytom, kozłom, a nie odmówisz słuszności początkowej uwadze.

Pewnego pięknego dnia, przechodząc ulicą, widzisz nawożone kamienie, płyty, szuter, piasek, łopaty, rydle i deski. Spokojna ulica traci swój codzienny wygląd. Chaos, krzyk, nawoływania. Odtąd będzie tak codziennie, aż do czasu zniknięcia uroczystego napisu: „Przejeżdżać tędy niewolno!“ Napis niepotrzebny. Niechby się też znalazł śmiałek, któryby zignorował zakaz! Poległby w tych wąwozach i dołach ulicznych śmiercią chwalebną i szczątki jego zmieszałyby się z resztkami koni i wozu.

W pobliżu robotników, zajętych rozkopywaniem ulic i układaniem szyn, lub brukowaniem gościńca, gromadzą się dzieci, którym za ciasno na podwórku. One również budują tramwaj. Nasamprzód pobiją się o kierownictwo budowy. Następnie rozrzucą piasek, a później go przywrócą do pierwotnej formacyi. Przytem Józek obsypie nim Frankowi głowę, a Mańce zasypie oczy i „pogniewa się — ale na zawsze“. Interweniują starsi i gromadka dalej pracuje przykładnie do tej pory, póki Franek nie zrobi tego samego Józkowi...

W ulicach rozkopanych często i chodniki ulegają losowi gościńców. Wtedy sytuacya przechodniów jest bardzo przyjemna. Kiedy się najbardziej spieszysz, znajdziesz przed sobą jegomościa, który cię doprowadzi do... wściekłości. Radbyś go wyminąć i chcesz się przecisnąć wzdłuż muru — on już pod murem. Skierujesz swe kroki na drugą stronę, obok poręczy, odgradzającej chodnik od gościńca, on obok poręczy. I tak tańczysz razem z nim przez całą ulicę, słysząc za sobą złośliwe szepty:

— Zwaryował!...

Gorzej podczas deszczu. W miejscach, skąd usunięto płyty, gromadzi się błoto. Idąc, ostrożnie je wymijasz. Napróżno. Przed lub za tobą zjawi się pan, gimnastyk, baletmistrz, który z szykiem i gracyą skacze po pozostałych płytach. Naraz — fontanna błota wznosi się ku górze, a spadając za chwilę, obryzga ci twarz i ubranie. Zdążasz, jakbyś się upił i wpadł do błota. A sprawca tego z uśmiechem się odezwie:

— Przepraszam pana!

Często iść musisz, jak ślimak. Oto para zakochana, wykorzystując sytuacyę, przytuliła się do siebie, jak łysina do czaszki, i szepce. Idą krok krokiem, radziby iść tak w nieskończoność. Nikt ich nie interesuje, nie zważają na nikogo. Cisną się niby śledzie w beczce, a nie rozłączą się i nie pójdą „gęsiego“.

Często ktoś cię nadepce, czasem, upadając, ten ktoś złapie cię za rękaw i ściągnie z sobą na bruk.

Często usłyszysz: „Idziesz pan, jak ślepy!“ — lub: „Idzie, jak słoń!“ Potrącany, poniewierany i łżony, kroczysz, jakbyś szedł na Golgotę...

Radzę-ć przeto: omijaj rozkopane ulice. W pamięci miej bowiem, że strzeżonego, gdy się puszcza na hazardy, pogotowie zabiera do szpitala.

Lepiej stań sobie w miejscu, skądbyś mógł to wszystko widzieć i — patrz. Obaczysz wiele rzeczy. Prowadzą — widzisz — brzegiem rozkopanego gościńca konia, a że na pewnej przestrzeni jest przejście niemożliwe, więc konia chcą przeprowadzić przez chodnik, aby ominąć przeszkodę. Lecz to konia ubodło. Jakto? Ani jego ojce i dziady nie chodziły chodnikiem, a miałżeby on się tego dopuścić? Czy on człowiek? Podrażniona ambicya starego dorożkociąga gwałtownie się ozwała. Począł się wspinać, wierzgać, parskać, przerażając wszystkich. Jakaś tkliwa pani zemdlała, padając w objęcia nieznanego (przystojnego) młodzieńca; jakiś chłopczyk tak się ciekawie przyglądał oporowi konia, że omal nie dostał się pod jego kopyta, a jakiś pan oświadczył, iż to jest „znęcanie się nad biednem stworzeniem, sprzecznem z jego naturą“, na co, jako członek Tow. sztuk pięknych i ochrony zwierząt, pozwolić nie może. Wreszcie przywołał policyanta, do łez śmiejącego się z występu konia.

Stań, przechodniu, i patrz na przeróżne dziwy. Widzisz? Stary emeryt kupił gazetę i idąc, czyta ją z zajęciem. Dla niego nie istnieje poręcz, tamująca przejście... Dlatego też spadł mu kapelusz, z rąk potłuczonych wypadła gazeta, a on, uderzywszy się o przegrodę, dopiero ją ujrzał...

Stań i przypatruj się scenom na ulicach rozkopanych, abyś wiedział, co życiu twemu i powadze twojej zagraża, lecz nigdy nią nie przechodź...

tk.

Towarzysze serbscy po wojnie.

Odbyło się wreszcie po wojnie pierwsze zebranie zarządów partyi i związków zawodowych w belgradzkim domu robotniczym. Pierwsze zebranie od roku. Łatwo zrozumieć radość serbskich towarzyszy, którzy przeważnie powrócili z wojny i obecnie znowu mogą poświęcić się pracy partyjnej, zamiast biegania po górach, mordowania i niszczenia.

Ta niewielka garstka towarzyszy, co została w domu, skazana była na nędzny żywot i głód. Ponieważ podczas drugiej wojny, z Bułgarami, zabrano do Macedonii nawet tych, którzy się nie nadawali do służby wojennej, więc zniknęli niemal wszyscy członkowie organizacyj. Organizacye przestały istnieć.

Majątek organizacyj został zdeponowany w domu robotniczym. Ponieważ powtarzały się wielokrotnie próby okradzenia domu, więc ci nieliczni członkowie, co pozostali w Belgradzie, postanowili zorganizować ochronę. Kupili sobie broń i pilnowali domu robotniczego w dzień i w nocy. Najdzielniejszym z tych obrońców majątku partyjnego był sekretarz komisyi zawodowej tow. Pawłowicz, niestety bardzo chory. Niezdrów też jest poseł Łapczewicz, który wszystko prowadził, redagował pismo i t. d. i wkońcu się przepracował.

Na wspomnianem na wstępie pierwszem zebraniu byli już także tow. Topałowicz i Tuczowicz, którzy wrócili z wojny i z zapałem zostali powitani przez obecnych. Odznaczenia, które obaj otrzymali, jako oficerowie rezerwowi, odrzucili.

Topałowicz w swem przemówieniu wskazał na ciężkie warunki, w jakich przyjdzie teraz pracować. Zdobycze związków zniknęły, ustawy ochronne nie są stosowane. Robotnicy tam na polu bitwy, byli traktowani jak psy, a gdy wrócili cóż zastali? Ruinę, nędzę i głód! Tysiące robotników chodzą po miastach, nie znajdując pracy i zarobku. Wczorajsi bohaterzy proszą o jałmużnę po drogach. Srożą się choroby zakaźne. Setki umierają na cholerę. Masy obecnie skierowują swe spojrzenia ku nam, ku jedynej partyi, która była przeciwniczką strasznej katastrofy. W tem tkwi nasza historyczna odpowiedzialność. Dzisiejsze powszechne niezadowolenie musimy skierować w łożysko walki klasowej.

Nasz ruch — ciągnął dalej mówca — winien nanowo rozkwitnąć. Winniśmy światu dać przykład historyczny, że nawet wojna nietylko że nie zmniejsza siły socyalnej demokracyi, lecz ją powiększa.

Walczyliśmy przeciw wojnie i militaryzmowi — i właśnie dlatego staliśmy się silniejszymi. Jest to historyczna konieczność, historyczne prawo, że każda wojna powoduje upadek zaufania mas ludowych do klasy panującej. Podczas wojny z jej wstrętnemi tendencyami kapitalistycznemi oburzenie mas ludowych skierowuje się przeciw rządowi.

Tow. Tuczowicz wskazał, że kapitalizm na Bałkanach niszczy stare formy gospodarcze i wkrótce nowe masy robotnicze popłyną do miast, zwłaszcza z nowych, zdobytych przez Serbię miejscowości. Możemy te masy zdobyć i raz jeszcze stwierdzić słuszność słów Marksa, że „po każdym kroku kapitalizmu następuje krok jego śmiertelnego wroga — socyalizmu“.

To zebranie w Belgradzie, o którem mówimy, dało początek energicznej pracy, zmuszającej do odbudowania organizacyi. Praca szybko posuwa się naprzód. Niestety warunki są trudne — niewiarygodne wprost bezrobocia i choroby zakaźne, uniemożliwiające odbywanie wielkich zgromadzeń. Towarzysze, powracający z wojska, przymierają głodem. Życie gospodarcze zniszczone.

NADESŁANE.

Rozmaitości.

Ruch niepodległościowy wśród emigracyi polskiej w Ameryce południowej. W Paranie (Brazylia) istnieje od kilku miesięcy organizacya, mająca na celu niesienie pomocy ruchowi niepodległościowemu w kraju i przygotowanie militarne miejscowej młodzieży polskiej. Ponieważ do organizacyi tej w miarę jej rozwoju zaczęli się zgłaszać Polacy i z poza Parany, jakoteż z Argentyny, przeto dotychczasowa jej nazwa została zmieniona na inną, która brzmi „Polska Komisya Wojskowa Ameryki Południowej“.

Osobliwy ksiądz. „Kuryer poznański“ podaje korespondencyę ze Swarzędza, donoszącą o wiecu parafialnym, spowodowanym skandaliczną gospodarką i postępowaniem proboszcza, ks. Nejczyka.

Ów ks. Nejczyk doprowadził parafię do takiego stanu, iż owieczki płacić muszą 35 proc. podatku kościelnego od dochodowego, gruntowego i budynkowego.

Zrozpaczone owieczki apelują do konsystorza, ażeby coś zaradził, ponieważ — jak piszą — dozór kościelny, „nie mając żadnych podkładek książkowych (bo książek niema), nie jest w stanie przekonać się, jak rzeczy stoją“.

Nie na tem jednak polega szczególne postępowanie ks. Nejczyka. Takich księży, którzy uważają, że proboszcz i kościół to jedno, i bez żadnych rachunków rujnują majątek kościelny — poza Swarzędzem się znajdzie.

Natomiast ciekawszem jest, iż ów ksiądz ze względu na swoją wygodę zapowiada nawet z ambony, że z ostatnimi sakramentami udaje się do chorych tylko we wtorki i piątki.

Wśród 5 bowiem punktów, które parafianie wymieniają w skardze do konsystorza, czytamy (punkt 3):

„Ażeby do chorych każdy dzień przychodził z wiatykiem, a nie, jak dotąd, tylko we wtorki i piątki i to z ambony ogłosił“.

Ten ks. Nejczyk, tak leniwy, iż każe chorym wstrzymywać się z konaniem do wtorków i piątków, o ile chcą korzystać z sakramentów, okazał swoją gorliwość na punkcie planowania budowy domu katolickiego.

Tylko, że zbieranie funduszów trwa już od lat 7, a wiec parafialny skonstatował, iż o działalności komitetu, któremu prezyduje ks. Nejczyk, nic nie wiadomo.

Wiec zakończył swoje obrady wyrażeniem ks. proboszczowi Nejczykowi „wotum nieufania“.

Siedm nowoczesnych „cudów świata“. Starożytni uważali, jak wiadomo, za siedm cudów świata: Piramidy egipskie, aleksandryjską latarnię morską, wiszące ogrody Babilonu, świątynię Diany w Efezie, którą szewc Herostrat spalił, aby stać się sławnym; posąg Jowisza olimpijskiego, dłuta Fidyasza; mauzoleum w Halikarnasie, wystawione Artemizyi, królowej Karyi, przez małżonka jej, Mauzolosa; wreszcie kolos rodyjski.

Otóż jedno z amerykańskich pism technicznych, pragnąc przeciwstawić tym „cudom“ starożytnym siedm „cudów“ nowoczesnych, urządziło ciekawą ankietę, zwracając się do najwybitniejszych osobistości Stanów Zjednoczonych z zapytaniem: Co, ich zdaniem, godnem byłoby zaliczenia do rzędu „cudów świata“ w myśl naszych umiejętności?

Wynik tej zajmującej ankiety jest też prawdziwie „amerykański“, bo gdy starożytni uważali za „cuda“ niemal wyłącznie dzieła sztuk pięknych: architektury i rzeźbiarstwa, jak np. ów posąg Jowisza dłuta słynnego Fidyasza, znakomici Amerykanie siedm nowych, teraźniejszych „cudów“ znaleźli wyłącznie w dziedzinie nauk przyrodniczych i technicznych.

Naczelne miejsce z pośród tych „cudów“ zajmuje pierwiastek rad, w którym nieśmiertelnie związane jest imię rodaczki naszej, p. Curie Skłodowskiej. Cudowne to odkrycie otrzymało przeszło 1500 głosów. Dalej następuje telegraf bez drutu, mianowany „cudem“ świata nowożytnego 1250 głosami. Aeroplan zajmuje trzecie miejsce, skupiwszy na sobie 1100 głosów. Spokrewniony z nim aerostat (balon sterowy) tworzy czwarty „cud“, uzyskawszy pokaźną liczbę 1050 głosów. Mocą 950 głosów promienie X. także zaliczono do „cudów świata“ z liczbą porządkową 5. Telefon, wydający się nam, wskutek przyzwyczajenia, czemś zwyczajnem, powszednim, jest pomimo to prawdziwym cudem techniki, to też zajmuje szóste miejsce w szeregu nowoczesnych „cudów świata“. O kilka głosów mniej, niż telefon, otrzymał rozbiór widmowy (spektralny), który zatem zamyka cykl siedmiu cudów“ naszych czasów.

Jednakże zaznaczyć należy, że nie wszyscy głosujący ograniczyli się do tych siedmiu „cudów“; prawie tyle głosów, co telefon, otrzymała antyseptyka, postępowanie przeciwgnilne w chirurgii (wynalazek profesora Listera w Londynie); niemniej też odkrycie laseczników (bacylusa) chorobotwórczego 900 znakomitych ludzi uważa za „cud świata“. Z drugiej strony świadczy o potędze przyzwyczajenia i o szalonej szybkości postępu technicznego to np., że maszyna parowa, choćby w postaci lokomotywy, dźwigającej bajeczne ciężary, nie wydaje się już „cudowną“... Ciekawy wreszcie jest szczegół, że ludzie tacy, jak: Edison, prezydent Woodrow Wilson, były prezydent Roosevelt, Carnegie itp., uznają niemal te same wynalazki i odkrycia za „cudy“ świata nowoczesnego.

Śmierć przedsiębiorcy łamistrejkostwa. W Pittsburgu, w stanie nowojorskim, zmarł w 36 roku życia niejaki James Farley, pozostawiając, wedle niektórych obliczeń, 6 milionów marek majątku, których dorobił się na zawodowem łamaniu strejków. Farley był pierwszym człowiekiem, który w Ameryce t. zw. „strejkbrecherstwo“ uczynił zawodem i zorganizował.

Farley był dawniej urzędnikiem kolejowym w Filadelfii. W konsekwencyi jednego ze strejków kolejarzy stracił posadę. Fakt ten jednostce, moralnie niewybrednej, podsunął nikczemny pomysł utworzenia z pośród ciemnych żywiołów istnej bandy łamistrejków.

Niegdyś istnieli we Włoszech kondotyerowie, którzy za pieniądze i łupy wynajmowali się na służbę różnym książątkom, toczącym ze sobą wojny.

Takim kondotyerem kapitalistów amerykańskich w ich walce ekonomicznej stał się Farley. Zorganizował on za kontraktem stałym około 1000 ludzi, prócz tego miewał do dyspozycyi i znacznie większe rzesze i z tą armią ruszał na łamanie strejków, podejmując się wszelkich robót. Jak ze spadku po Farleyu wynika, ta judaszowa robota opłacała mu się sowicie.

Nowe wystepy sufrażystek. W Londynie dwa place sportowe oblano kwasem i zniszczono. Znaleziono tam kartki z napisami: „Bez prawa głosowania niema sportu ani pokoju. Dajcie kobietom prawo głosowania“. Dnia 27 b. m. podpalono ogromny skład drzewa. Szkoda wynosi 35 000 funtów szterlingów. Znaleziono tam podobne kartki.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego Komitetu P. P. S. D.** odbędzie się we czwartek 2 października o godz. 8 wieczorem w lokalu Komitetu (ulica Dunajewskiego 5).

* **Krakowska grupa Stowarzyszenia asesorów sądów przemysłowych w Austryi** zawiadamia, że najbliższy **wieczór seminaryjny** dla asesorów odbędzie się we środę 1 października o godz. 8 wieczorem w sali bibliotecznej Związku stow. rob. (ul. Dunajewskiego 5). Uprasza się tak asesorów, jak i tych członków związków zawodowych, którzy pragną wzbogacić swą wiedzę wiadomościami przepisów prawnych i orzeczeń sądów przemysłowych, by punktualnie się jawili. Wiadomości te są niezbędne nietylko dla asesorów, ale wogóle dla robotników, by umieli się bronić w sądzie przemysłowym.

Komunikaty lwowskie.

Uroczystość ku czci Bebla. W organizacyi politycznej VIIa, Grodecka 99, odbędzie się w piątek 3 października uroczysty wieczór ku czci Bebla. Na program obchodu złożą się przemówienia tow. posła J. Hudeca, produkcye chóru robotniczego i smyczkowego kwartetu. Zagai tow. A. Hausner. Początek o godz. 7½ wieczór.

Młodego pisarza, kawalera i drugiego żonatego, oraz **chłopca** do posług biurowych przyjmę. Zgłoszenia tylko listownie z opisem dotychczasowego zajęcia i podaniem wysokości żądanej miesięcznej płacy. Bronisław Krasicki, Kraków, ulica Gołębia 16.

Zdolny czeladnik tapicerski znajdzie zatrudnienie w pracowni tapicerskiej F. Karlińskiego, Kraków, pl. Matejki L. 8.

Młode siły, umiejące jeździć na rowerze, poszukiwane na stałą posadę. Zgłosić się do Hotelu Pollera u portyera we środę od 9—10 i od 2—3.

Lokal frontowy w Rynku gł., na I. piętrze, składający się z dwóch, ewentualnie czterech pokoi, obszernych jasnych i przedpokoju z dużemi oknami wystawowemi, nadający się na biuro, magazyn konfekcyjny, zakład dentystyczny i t. p. zaraz tanio do wynajęcia. Wiadomość w biurze Niederlandzkiego Tow. ubezpieczeń w Krakowie, Rynek gł. L 9, I. piętro.

Bilard Seiferta w dobrym stanie tanio do nabycia. Rajska 8, u właściciela.

Magazyn nowości **S. Silbiger** Kraków, Grodzka 7, poszukuje ekspedyentki.

Poszukuję stałego zajęcia

u WP. lekarzy chirurgów, w szpitalu, klinice lub ambulatoryach chirurgicznych (z praktyką w Kasie chorych, w ambulatoryum chirurgicznem).

Łaskawe zgłoszenia w Dziale inseratowym „Naprzodu", Plac WW. Świętych 11, nr tel. 1354.

Wielka okazya!

Z powodu zwinięcia interesu **zupełna wyprzedaż bluzek, halek i szlafroków o 30% niżej cen fabryczn.**

E. Stern, Starowiślna 71

Stacya tramwajowa.

Najlżejszą w kraju

DACHÓWKĘ

z gliny odmulonej

Cegłę dętą

sklepieniową jakoteż

Płyty granitowe

30/30 najlepszy materyał na chodniki, podwórza, korytarze etc. po K 6 i K 4 za m².

KRAWĘŻNIKI granitowe po K 6 za 1 m. b. dostarcza

FABRYKA KAMIENIA SZTUCZNEGO I DACHÓWEK WE LWOWIE

Zamówienia przyjmuje

Biuro Centralne

Fabryki w gmachu Banku Hipotecznego. Nr. telefonu 396.

KREM WSCHODNICH PIĘKNOŚCI

znakomity środek na piegi, plamy na twarzy, wszelkie wyrzuty skórne i pryszcze. Wygładza i wydelikaca twarz do tego stopnia, że nadaje skórze młodość i świeżość. — Cena słoika 1 kor.

MYDŁO wschodnich piękności.

Mydło to specyalnie przyrządzone do użycia wraz z kremem. Cena 1 korona.

APTEKA POD „ZŁOTYM JELENIEM" we Lwowie, Rynek 18.

Wysyłka pocztowa codziennie.

Nasz 8-koronowy tydzień



daje możność korzystnego zakupu!

30% do 50% opustu

dajemy ze względu na kończący się sezon, jak długo zapas starczy,

przy pewnej części różnych, jak w oknach wystawowych umieszczonych

Półbucików damskich

w pięknych i wykwintnych modelach, które przedtem **K 11·— do 15·—** kosztowały.

obecna jednolita cena **8 K.** za parę.



Alfred Fränkel sp. kom.

największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w monarchii.

Zastępca: L. STEIGLER.

Kraków, Rynek gł. 14.

Telefon Nr. 2347.

L. 113577/913.
Ba.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem sprzedaży w budynku poszpitalnym na Wawelu około 165 m³ drzewa opałowego
„ 50000 sztuk starej dachówki karpiówki
„ 12900 kg. żelaza lanego
oraz 1900 kg. żelaza kutego i
369 kg. blachy żelaznej

Magistrat miasta Krakowa rozpisuje na dzień 7 października 1913, godz. 12 rano publiczną licytacyę.

Oferenci, chcący wziąść udział w powyższej licytacyi, zechcą się zgłosić o bliższe wyjaśnienia w Kierownictwie przebudowy szpitala powojskowego na Wawelu I. piętro, w godzinach od 9 do 12 przedpołudniem.

Oferty należycie ostemplowane i wypełnione z dołączeniem kwitu na 10% wadyum oferowanej ceny wnosić należy do dnia 7 października b. r., godzina 12 w południe na ręce Kierownictwa przebudowy szpitala powojskowego na Wawelu I. p., poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 25 września 1913. **Leo.**

PIERWSZORZĘDNA

Szkoła tańców KAROLA KOWALSKIEGO

w Krakowie

ul. św. Tomasza 29, I. p.

Rok założenia 1880.

Przyjmuje wpisy na lekcye i komplety każdego czasu. Uczy ludzi wszystkich kategoryi pracy i nauki, tworząc jednak zamknięte koła tak pod względem inteligencyi, jak i doboru towarzyskiego. Udzielam lekcyi także w pensyonatach, stowarzyszeniach i domach prywatnych, wyjeżdżając na żądanie do każdej miejscowości. Nauka sumienna i metodyczna.

Ceny umiarkowane.

L. 95498/1913.
Ba.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo:

1. robót ziemnych w budynku poszpitalnym na Wawelu wykonać się mających, obejmujących około 2500 m³ wykopu z odwozem oraz odwóz około 700 m³ ziemi i gruzu już wykopanej,
2. robót żelazno-betonowych, obejmujących około 1260 m² stropów nad piwnicami, Magistrat miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę.

Warunki ogólne i szczegółowe uzyskać można na miejscu od Kierownictwa przebudowy szpitala powojskowego na Wawelu, I. p.

Oferować można na jedną lub obie grupy robót łącznie.

Oferty należycie ostemplowane z kwitem na wniesione do Kasy miejskiej wadyum w wysokości 5% od oferowanej sumy, wnosić należy do biura Kierownictwa przebudowy szpitala powojskowego na Wawelu do dnia 7 października 1913 r., godzina 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Oferty później wniesione lub wadliwie zestawione nie będą uwzględnione.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 25 września 1913. **Leo.**

Chińskie srebra

na białym metalu **grubo srebrzone**

CHRISTOFLA i HERMANA

poleca

DOM TOWAROWY KAZIMIERZ LEWICKI

właściciele

Jakób i Aleksander Lewiccy

c. k. dostawcy nadworni.

Główny skład porcelany, szkła i herbaty.

Lwów, pl. Maryacki 10

Cenniki darmo.

KSIĘGARNIA POLSKA we Lwowie, ul. Akademicka 2a.

poleca **dzieła pedagogiczne** Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków w Szkole i w Domu, bezpłatnie, bo bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy kor. 2·40 — kurs II-gi kor. 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy kor. 3·60 — kurs II-gi kor. 9·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy kor. 2·30 — kurs II-gi kor. 3·60.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy kor. 4·20 — kurs II-gi kor. 5·40.

Bezpłatne zeszyty wysyła księgarnia po nadesłaniu 15 hl. na porto.

CUKRY CIASTA HERBATNIKI

poleca fabryka herbatników **S. Pieczarki, Kraków, Pocztowa 14**

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez też Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające ze składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hamburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

SUKNA i modne materyały damskie i męskie poleca dom eksportowy **PROKOP SKORKOWSKY I SYN** w HUMPOLCU, CZECHY. Próbki na żądanie franko. Ceny bardzo umiarkowane. **ZEFIRY**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Bielcik. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1219).